

Tylko u nas: Jan Olbrycht o eurowyborach - część druga

Data publikacji: 28.02.2019 7:30

W poprzedniej części rozmawialiśmy z cieszyńskim europosem o wyjściu Wlk. Brytanii z Unii, roli najbliższych wyborów do europarlamentu oraz o kampanii Prawa i Sprawiedliwości. Jeśli ciekawi Was, jak Jan Olbrycht wspomina sprawowanie funkcji burmistrza Cieszyna, czy można znaleźć podobieństwa między nadolziańskim grodem a Bałkanami, albo czy Aleksander Wielki wciąż ma coś do powiedzenia w Grecji - zapraszamy do lektury drugiej i ostatniej części naszego wywiadu.



fot. arc.ox.pl

Część pierwsza wywiadu dostępna jest [pod tym linkiem](#).

Był Pan burmistrzem Cieszyna, marszałkiem naszego województwa, w końcu został Pan europosem. Jak kształtował się Pana wizerunek? Na jakim etapie kariery politycznej był Pan (lub jest) najbardziej rozpoznawalny?

Trudno powiedzieć. Różne są kariery polityczne - jedne są takie, że ktoś zaczyna od Sejmu, potem idzie do rządu i Parlamentu Europejskiego, a są też tacy, którzy idą zupełnie inną drogą, samorządową. Ja jestem z tej drugiej grupy - nigdy nie byłem w Sejmie, Senacie, rządzie. Mam całą grupę znajomych europosłów, którzy szli dokładnie tą samą drogą i doszli do Parlamentu Europejskiego, czyli w pewnym sensie szczytu kariery. Doszli tam właśnie dlatego, że byli burmistrzami, prezydentami miast, czy prezydentami regionów. My się co nieco różnimy od kolegów, którzy przyszedli z parlamentów narodowych. Jesteśmy nastawienie bardziej praktycznie. Jeśli mówimy o pieniądzach europejskich, to mamy doświadczenie tego, jak to się naprawdę robi. Prowadzę ponadpartyjną grupę zajmującą się miastami (mowa o Intergrupie URBAN - dop.red.) i zasiadają w niej przeważnie byli burmistrzowie, byli radni miejscy itd. Mamy wiele wspólnych tematów, świetnie się rozumiemy, co nie oznacza, że nie działamy w tzw. czystej polityce. Druga część Pana pytania dotyczyła mojej rozpoznawalności - kiedy spotykam moich byłych studentów (w końcu kilkanaście lat uczyłem), to mówią do mnie "panie doktorze", w mieście osoby, które mnie pamiętają (a to dziś są raczej starsi ludzie), mówią do mnie "panie burmistrzu", na szczęście większość z nich mówi to z sympatią (śmiech). To ważne, co się zostawia za sobą, czy dobre wspomnienia, czy złe. Kiedy jestem w Katowicach to znający mnie mówią do mnie "panie marszałku". Uważam, że nie jestem rozpoznawalny jako polityk krajowy, a raczej w kontekście funkcji pełnionych wcześniej i dziś. Część kojarzy mnie z działalnością europejskiej i rozpoznaje jako posła. Myślę jednak, że dziś dla zdecydowanej większości mieszkańców Cieszyna jestem posem do europarlamentu, ale dla nich ważne jest też to, że byłem burmistrzem.

Nasi czytelnicy pod niedawnym tekstem o zbliżających się eurowyborach pytali "co Pan zrobił dla naszego regionu?". Oczywiście zadaniem europosła jest dbanie o interesy całej Unii, niezależnie od regionu, z którego został wybrany.

To pytanie pojawiało się bez względu na miejsce, w którym byłem. Gdy byłem burmistrzem to pytano mnie, co zrobiłem dla miasta. Oczywiście byłem w stanie wymienić długą listę spraw, które zwyczajnie i po prostu załatwiłem. Większość z tych rzeczy na początku dotyczyła infrastruktury, która dla ludzi jest niewidoczna. Dzisiaj mogę powiedzieć, że walczę o określone interesy dla miast i mogę się pochwalić, że pewne przepisy dotyczące współpracy transgranicznej wymyśliłem na poziomie europejskim. Ułatwiają współpracę transgraniczną, w tym również współpracę Cieszyna z Czeskim Cieszynem - warto o to spytać w euroregionie. Ja te rozwiązania tworzyłem dla całej Europy, ale dają określone efekty również w Polsce na granicy polsko-czeskiej. Udało mi się również zaproponować nową formułę współpracy miast z otoczeniem, które w Polsce nazywa się ZITami. To mój autorski pomysł, który

wszedł do użytku w całej Europie i który dobrze działa w wielu miastach naszego kraju. Tak więc potrafiłbym przedstawić listę konkretnych spraw które „załatwiłem” a nawet wyliczyć płynące z nich korzyści finansowe. Jednak nie na tym polega podstawowa rola posła. Poseł ma tworzyć dobre prawo europejskie dla wszystkich, a to oznacza także, że dla tych, którzy go wybrali. Z tego jest rozliczany.

Jedną z tych rzeczy był Euroregion Śląsk Cieszyński - Tesinske Slesko. Jak on powstawał?

Ten euroregion miał dość nietypową drogę. Euroregiony powstawały z różnych powodów: jedne wtedy, kiedy trzeba było budować wzajemne zaufanie, czy przekonywać ludzi do siebie nawzajem, a inne, kiedy pojawiały się możliwości finansowe. Jednak te euroregiony znikają wtedy, kiedy środki się kończą. My zrobiliśmy inaczej - rozpoczęliśmy współpracę z Czechami od roku 1990. Wszystko robiliśmy krok po kroku, nie mówiliśmy jeszcze wtedy o żadnym euroregionie. Konsekwentnie budowaliśmy współpracę na linii Cieszyn - Czeski Cieszyn. Próbując zintegrować gminy naszego regionu, kiedy nie było jeszcze mowy o powiecie cieszyńskim, tworzyliśmy sieć wzajemnych powiązań, która potem funkcjonowała pod nazwą Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej. Był to związek dość nietypowy, bo wielozadaniowy, czyli możliwy do wykorzystania w różnych celach. Inaczej mówiąc: powołałszy związek do „zadań wszelakich”. Przy jego pomocy m.in. zreorganizowaliśmy Wodociągi Cieszyńskie. Potem zaczęliśmy namawiać kolegów z czeskiej strony, żeby oni również tworzyli swoją sieć współpracy, byśmy mogli później dojść do uzgodnienia wzajemnej współpracy. Założenie euroregionu było końcowym etapem. Kiedy już wszyscy chcieli współpracować i kiedy wiedzieli, że możemy się dogadać, to wtedy dopiero doszło do podpisania umowy. To takie cieszyńskie – najpierw praca i konkrety a potem dopiero ceremonie. Były jednak inne przykłady w Polsce - najpierw podpisywano umowę, a później dobudowywano resztę.

Mówił Pan wcześniej o rozwiązaniach, które tworzył Pan dla Europy, ale mają zastosowanie także w Cieszynie.

Gdy byłem burmistrzem i jeszcze nie byliśmy w Unii Europejskiej, to próbowałem w Radzie Europy przekonać przedstawicieli innych krajów, abyśmy założyli Stowarzyszenie Miast Podzielonych Granicą. Nie do końca mi się to udało, chociaż byłem na bardzo dobrym etapie: namówiłem przedstawicieli miast europejskich, ale rozbiło się wszystko o Nikozję. Jest ona klasycznym przykładem miasta podzielonego z trwającym konfliktem. Każdy się bał, że jak się dotknie tych problemów, to pojawią się większe trudności. Dziś takie stowarzyszenie istnieje, pomysł okazał się dobry. Jeśli chodzi o współpracę transgraniczną, to gdy dostałem się do Parlamentu Europejskiego, udało mi się zostać sprawozdawcą nowego zupełnie pomysłu, jakim było Europejskie Ugrupowanie Współpracy Terytorialnej. To jest narzędzie, które nie bez trudności jest wprowadzane j dziś w całej Europie. EUWT daje możliwość tworzenia międzynarodowej struktury organizacyjnej na granicy, by ułatwić współpracę transgraniczną. Podjąłem się tego niełatwego zadania, ponieważ miałem za sobą doświadczenia cieszyńskie. Tworzyliśmy to narzędzie dla struktur europejskich z pomocą polskich prawników, m.in. prof. Macieja Szpunara, który dziś pracuje w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości. Pewne elementy przyjętych rozwiązań prawnych przydają się dzisiaj w funkcjonowaniu Euroregionu Śląsk Cieszyński – Tesinske Slesko. Również dzisiaj, gdy pracujemy nad nowymi przepisami wiem, że mogę liczyć na współpracę z samorządowcami cieszyńskimi i na ich sugestie co należy w tym zakresie poprawić w prawie europejskim.

Zajmował się Pan także zagadnieniami współpracy między Unią Europejską a państwami bałkańskimi. Czy doświadczenia cieszyńskie były pomocne w prowadzeniu rozmów?

Doświadczenia bycia burmistrzem niewielkiego miasta o ogromnej złożoności pod względem narodowościowym, wyznaniowym i konsekwencji historycznych podziałów - bardzo mi pomagały. Lepiej rozumiałem złożoność problemu i byłem uczulony na pewne zjawiska, które mogą się pojawić. Z Bałkanami byłem związany już wcześniej, ponieważ w czasie, gdy toczyła się tam wojna, zasiadałem w Kongresie Władz Lokalnych Rady Europy i byłem w specjalnej grupie zajmującej się tworzeniem sieci wsparcia dla samorządów zwalczających się stron. Zakładaliśmy wtedy tzw. ambasadę demokracji lokalnej. W czasie konfliktu miałem w związku z tym okazję bywać na Bałkanach, widziałem, na czym polegają problemy i jak próbować je łagodzić wzmacniając samorządy. Teraz, gdy tam jeżdżę, rozmowy nadal są trudne. Występują głębokie podziały narodowościowe, wyznaniowe. Dzisiaj stopień zaawansowania tych państw zarówno w sensie demokratycznym jak i gospodarczym jest bardzo różny. Do tego dochodzą trudne relacje wzajemne, często dotyczące spraw historycznych. Ktoś, kto mieszka na granicy i dobrze wie, jak ważne są symbole, trochę inaczej patrzy na dyskusje dotyczące choćby nazw- na przykład Macedonii. Grecy powiedzieli, że nigdy nie zgodzą się na rozpoczęcie rozmów z Macedonią, jeśli nie zmieni ona nazwy. Macedonia

formalnie nazywała się dotąd "Była Republika Jugosławii - Macedonia", natomiast jej władze oświadczyły, że będą używać oficjalnie nazwy Macedonia. Dlatego Grecy oświadczyli, że tak długo jak będą nazywać swoje państwo Macedonią, tak długo nie wejdą do Unii Europejskiej, bo Macedonia (historyczna) jest częścią Grecji. Była wielka kłótnia, kto jest "właścicielem" historii Aleksandra Wielkiego. W ostatnich tygodniach udało się po wielkich trudnościach porozumieć w sprawie nowej nazwy. Wyrażono wzajemnie zgodę na nazwę Republika Macedonii Północnej, więc Grecja zgodziła się na rozpoczęcie rozmów o przystąpienie tego państwa do Unii i NATO. Jednak w dalszym ciągu zdarzają się w obu państwach demonstracje przeciwko kompromisowemu uzgodnieniu. W takich sytuacjach nie chodzi o wielką politykę, ale najczęściej o symbole, nazwy, historię, o to który jej element jest „nasz”. Trzeba być na to szczególnie wyczulonym i ostrożnym, jeśli chce się budować współpracę transgraniczną. Przykład Macedonii pokazuje, że politycy chcą współpracować i idą na ustępstwa, mimo sprzeciwu części mieszkańców. Ja pamiętam wielkie dyskusje na temat sformułowań: Ziemia Cieszyńska, Śląsk Cieszyński, czy Podbeskidzie. Ktoś, kto nie zna specyfiki regionu powie, że to walka o słowa. Tymczasem to chodzi o kwestie tożsamości. Równie skomplikowana jest sytuacja środowisk wielowyznaniowych, dlatego też bycie wcześniej burmistrzem Cieszyna nauczyło mnie wiele i pozwalało zająć się w Parlamencie Europejskim dialogiem międzyreligijnym (co robię od dłuższego czasu w imieniu Europejskiej Partii Ludowej-Chrześcijańskich Demokratów).

Nie sądziłem, że Aleksander Wielki nadal ma wiele do powiedzenia w Europie.

Macedończycy w każdym mieście budowali jego pomnik, czym doprowadzali Greków do wielkiej frustracji. Na dodatek zgłosili się także Bułgarzy, którzy stwierdzili, że zgodnie z wiedzą historyczną Aleksander Wielki urodził się na terenie dzisiejszej Bułgarii. To tylko pokazuje, jakie to ważne, że „zagranie” pewnym symbolem wywołuje niezwykle efekty.

Na zakończenie chciałbym zapytać o Pana plany na następną kadencję Europarlamentu.

Na chwilę obecną planów nie mam, ponieważ czekam na decyzję władz partii jeśli chodzi o listę. Zapadnie w ciągu najbliższych 2-3 tygodni. Dziś będzie decyzja, czy PSL wchodzi do Koalicji (rozmowa odbyła się 23.02 - dop.red.), potem zacznie się układanie poszczególnych list biorąc pod uwagę wszystkich koalicjantów. Sytuacja w województwie śląskim jest dość nietypowa - nie ma dyskusji, kto będzie "jedyneką", bo będzie nią Jerzy Buzek. To oczywiste. Natomiast jest pytanie, jak będzie wyglądała reszta listy. Ja na razie do ostatniego dnia intensywnie pracuję w Parlamencie Europejskim nad kwestiami budżetu, gdyż jestem głównym negocjatorem Parlamentu w sprawie wieloletniego budżetu Unii po 2020r. Gdyby mi się udało być na liście, dostać do Europarlamentu i kontynuować pracę nad budżetem (co byłoby dla mnie bardzo interesujące, ponieważ wszedłem w ten świat i wiem, jak wygląda), to nadal będę pracował także nad kwestiami polityki regionalnej i miast. Bardzo mnie na to namawiają burmistrzowie z różnych krajów. Będę chciał także zajmować się nadal dialogiem międzyreligijnym, który ma dzisiaj w polityce międzynarodowej ogromne znaczenie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KR